GŁOS ŚREMSKI

GAZETA RADY MIEJSKO – GMINNEJ PRON W ŚREMIE

NR 5(11)
ROK I
MAJ
1985
CENA 10 ZŁ

FRANCISZEK FENIKOWSKI

Formierz

Żar z pieców w twarze uderza,
pełza po ścianach po piasku...
W zwężonych oczach formierza
migoce czerwień odblasków.
Wczoraj miał inną robotę.
Gdy krowy pędził o wschodzie,
widział, jak kwitły za płotem
róże w przydrożnym ogrodzie.
Dziś w hali ognia i cieni
pot ściera ręki przegubem
i z mokrej formuje ziemi
kształt okrętowej śruby.
Wśród łodyg dymów, przygięty,
pracuje coraz to pilniej,
by szybciej polskie okręty
spływały z gdańskich pochylni...
By śruba — róża ze stali,
co z jego wykwitnie formy,
oparła się wielkiej fali
atlantyckiego sztormu.

JULIAN TUWIM

Pierwszy Maja

(Fragmenty)

Mokrą czerwienią, wzburzoną, wydętą,
w oknie otwartym chorągiew furkoce,
W czerwone święto, w czerwone święto
Dzień się roztopił w słonecznej patoce.

.....

Przewróć się wietrze przez miasto mostem,
Furkotem blasku chorągwiej, krasna!
Z Wisły do nieba, z wiatru do miasta,
Światłem radosnym wiosna i jasna,
Swobodo moja, swobodo własna!
W czerwień cię wpięto, w błękit zaklęto,
W wodę wdzwoniono, w piętra podjęto,
Szalej, czerwona, niebieska, zielona,
W czerwone święto, w niebieskie święto,
W zielone święto majowe!

„NIECH ŻYJE 1-MAJA — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI LUDZI PRACY W WALCE O POKÓJ, DEMOKRACJĘ I POSTĘP SPOŁECZNY"

„DOROBEK CZTERDZIESTOLECIA PRL POWSTAŁ Z PRACOWITOŚCI I OFIARNOŚCI LUDZI PRACY. SZANUJMY GO I POMNAŻAJMY!"

Od proklamowania w 1889 r. 1 Maja dniem międzynarodowego święta robotniczego — dniem przeglądu walczących pod czerwonym sztandarem sił międzynarodowego proletariatu upływa 96 lat. 95 lat mija od pierwszych obchodów majowych na ziemi polskiej: byliśmy bowiem jednym z pierwszych krajów, którego lud pracujący odpowiedział na ten historyczny apel. W tej wspaniałej tradycji, którą ukształtowały swym zaangażowaniem w walkę o wielkie cele narodowego i społecznego wyzwolenia pokolenia ludzi pracy, 40-letni już rozdział stanowią święta 1-majowe w ludowej, budującej socjalizm Ojczyźnie.

U źródeł 1 Maja legła wielka, światła idea międzynarodowej solidarności robotniczej, zawarta w lapidarnym haśle Manifestu Komunistycznego: **„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"**. Siłę i żywotność idei internacjonalizmu w tradycji 1-majowej w naszym kraju symbolizują ideały zawarte w haśle „Za Waszą wolność i naszą!"

Ze świętem 1-majowym łączy się idea trwałego pokoju. Hasła z nim związane zajmowały poczesne miejsce przez wszystkie lata chlubnej historii tego święta. Wyraża się w tym prawda, że interesy klasy robotniczej, każdego człowieka pracy, mas ludowych wszystkich krajów w sposób oczywisty i bezpośredni związane są z pokojem, że socjalizm jest synonimem pokoju, tak jak synonimem imperializmu są agresja, przemoc i wyścig zbrojeń.

Święto 1 Maja stanowi w tym roku integralną część programu obchodów 40-lecia Polski Ludowej, 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i 40-lecia powrotu ziem północnych i zachodnich do Macierzy.

Dziś, obchodząc dzień 1 Maja w ludowej Ojczyźnie, składamy hołd tym, którzy dali wciąż żywy w naszej pamięci przykład robotniczej godności i woli zespolenia walki o wyzwolenie społeczne, z walką o niezawisłość narodową, którzy walczyli o polityczny i kulturowy awans klasy robotniczej.

ape.

W Radzie Narodowej o rolnictwie

2 kwietnia br. Rada Narodowa Miasta i Gminy w Śremie odbyła kolejną sesję, której głównym tematem był stan rolnictwa na terenie działania naszej gminy.

Rada Narodowa poprzedniej kadencji uchwaliła program rozwoju rolnictwa w gminie w latach 1983—1985. Sesja kwietniowa miała służyć:

— ustaleniu stopnia realizacji w/w programu,
— analizie aktualnej sytuacji w rolnictwie na naszym terenie,
— podjęciu przedsięwzięć niezbędnych do realizacji ostatniego etapu programu.

Sesję poprzedziło szereg działań:

— opracowanie „Informacji o stanie realizacji wieloletniego programu rozwoju rolnictwa na terenie Miasta i Gminy Śrem" przez naczelnika MiG i rozesłanie jej radnym i zainteresowanym sprawami rolnictwa,
— wstępne omówienie tego materiału na posiedzeniu Prezydium RN MiG i szczegółowe zaopiniowanie przez Komisję Rolnictwa i Produkcji Rolnej,
— prezentacja materiału na zebraniach wiejskich.

W efekcie tych działań, po zaprezentowaniu na sesji informacji przez z-cę naczelnika inż. A. Ratajczaka wniesione zostały istotne uzupełnienia w głosach przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Produkcji Rolnej ob. Andrzeja Kuczkowskiego i przewodniczącego Klubu Radnych PZPR ob. Mariana Łącznego.

W sesji uczestniczyli obok radnych, sołtysów, pracowników pionu rolnictwa Urzędu Miasta i Gminy zaproszeni goście: Stanisław Klaczyk — członek KC PZPR, Andrzej Skalecki — z-ca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW w Poznaniu, Zofia Tymczuk — z-ca dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Poznaniu, Bogdan Wójcik — dyrektor Okręgowej Stacji Rolniczo-Chemicznej w Poznaniu, Jerzy Maciejewski — przedstawiciel Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Sielinku.

Jak więc wygląda sytuacja w rolnictwie na terenie naszej gminy?

Ogólna powierzchnia gminy wynosi 19.294 ha. W użytkowaniu PGR znajduje się 3.013 ha, w RSP — 4.864 ha. Rolnicy indywidualni użytkują 8.872 ha w 1028 gospodarstwach rolnych. W roku 1984 w ręce młodych rolników przekazano 37 gospodarstw w zamian za zaopatrzenie emerytalne.

W strukturze zasiewów wzrósł udział roślin zbożowych z 60% do 66%, a zmniejszył się udział uprawy ziemniaków. W roku 1985 należy ograniczyć do 60% udział zbóż, a zwiększyć o 15% udział roślin pastewnych. Produkcja zwierzęca kształtowała się także na poziomie wyższym niż planowano. W gospodarstwach indywidualnych przełamane zostały tendencje spadkowe stanu inwentarza. Skup produktów roślinnych i zwierzęcych przebiegał dobrze. Rekordowy był skup mleka (108%). Przekroczono plan skupu żywca wołowego i wieprzowego. Kontraktacja zbóż, ziemniaków, grochu, gorczycy, rzepaku i buraków cukrowych przebiega w granicach planu. Przekroczono plan kontraktacji zbóż na niekorzyść ziemniaków. Zakontraktowano na 1985 r. 109 ha rzepaku i 14.300 ton buraków cukrowych. W roku gospodarczym 1983/84 ogłoszono dla rolników indywidualnych konkurs na wzrost produkcji. Kolejne trzy pierwsze miejsca zdobyły wsie: Pełczyn, Zbrudzewo oraz Binkowo. W roku 1984 planowano przeprowadzić konserwację szczegółowych urządzeń melioracyjnych o długości 28 km. Wykonano 25 km. Konserwację urządzeń podstawowych przeprowadzono na całym ich przebiegu.

Połowa wsi sołeckich posiada wodociągi. Poważny niedobór wody występuje we wsiach: Nochowo, Pełczyn, Bodzyniewo, Wirginowo, Gaj i Psarskie. W br. nastąpi rozprowadzenie sieci wodociągowej we wsi Psarskie. W Nochowie zostanie wybudowana hydrofornia, a rozprowadzenie sieci planowane jest na 1986 r. Z tej samej hydrofornii otrzymają wodę wsie: Pełczyn, Bodzyniewo i Wirginowo.

W roku 1984 zrekultywowano grunty na powierzchni łącznej 51 ha we wsiach: Mechlin, Góra, Kaleje i Dąbrowa. Dalsze 117 ha zrekultywowane zostanie w br.

W zakresie mechanizacji widoczna jest poprawa zaopatrzenia rolników w sprzęt produkcyjny. Szereg maszyn jest już w wolnej sprzedaży. Na jeden ciągnik przypada 16,7 ha użytków rolnych. W roku 1984 rolnicy indywidualni zakupili 26 ciągników, 2 kombajny „Bizon", 3 kombajny ziemniaczane „Anna", 4 kopaczki do ziemniaków. Spółdzielnia Kółek Rolniczych dysponuje 84 ciągnikami, 12 rozsiewaczami do nawozów, 17 rozrzutnikami do obornika, 15 kombajnami zbożowymi, 14 prasami do słomy, 20 kombajnami ziemniaczanymi, 5 kombajnami buraczanymi i 9 kolumnami pamikowymi. Sprzęt ten jednak nie zapewnia pełnego zapotrzebowania, jakie zgłaszają rolnicy. Największy niedobór występuje w zakresie kombajnów zbożowych, pras wysokiego zgniotu i aparatury do ochrony roślin.

Aby w pełni zrealizować zadania rolnictwa wynikające z planu 1985 roku radni zwrócili uwagę na następujące problemy:

— pełnego pokrycia przez GS zapotrzebowania na nawozy mineralne,
— zabezpieczenia odpowiedniej ilości materiału siewnego i sadzeniaków przez Centralę Nasienną,
— polepszenie usług świadczonych przez SKR,
— rozszerzenie zakresu szkoleń i pokazów przez WOPR Sielinko,
— terminowe wykonanie inwestycji melioracyjnych i wodociągowych,
— zapewnienie ciągłości dostarczania kolejnych partii dojarek i chłodziarek rolnikom-producentom mleka.

Wiele problemów nie wymaga nakładów finansowych. Są to m. in.: właściwa obsługa przez pracowników administracji w urzędach spraw rolników i ich rodzin, podobnie w placówkach handlowych i służby zdrowia.

Ogólnie obrady Rady Narodowej przekonują, że sprawy rolnictwa i ludzi rolniczego trudu znajdują się w grupie spraw najważniejszych na naszym terenie.

Andrzej Łowicki

rzecznik Rady Narodowej w Śremie

ZMW „Wici"

-problemy młodzieży wiejskiej

Stosunkowo niedawno, bo 27 marca 1984 r. powstał Zarząd Miejsko-Gminny Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Śremie, którego przewodniczącym został **Teodor Stępa**. Cztery koła założone nieco wcześniej w 1982 r. oraz jedno w 1983 r. zrzeszają łącznie 145 członków. W rocznicę powstania odbyło się kolejne Plenum ZMW „Wici", które dokonało oceny obecnej sytuacji młodzieży wiejskiej. Nie jest ona zbyt optymistyczna. Uwagę zwrócono na małe zainteresowanie młodzieży organizacjami politycznymi i społecznymi. Współpraca z ZSL, LZS oraz Gminnym Związkiem Kółek i Organizacji Rolniczych w Śremie nie odzwierciedla w pełni możliwości działania w tym kierunku. Pomimo tych trudności 2 osoby weszły w skład Rady Narodowej i kilka osób do Rad Sołeckich.

„Celem i głównym kierunkiem działania ZMW „Wici" jest obrona interesów młodych rolników. Chcemy organizować — mówi Teodor Stępa — na terenie gminy Śrem jak najwięcej kół. Nie wchodzimy jednak tam, gdzie działają silne koła ZSMP. Dbamy o życie kulturalne młodych ludzi. Zakładamy nowe i uaktywniamy już istniejące na wsiach Kluby Rolnika. Już teraz myślimy o organizowanych w maju obchodach Ludowych Dni Młodości, które odbędą się w Zbrudzewie oraz o zlocie młodzieży wiejskiej w Sierakowie. Następną sprawą, którą się zajmujemy, to poparcie dla młodych rolników oburzonych na nie konsultowaną podwyżkę cen, na urządzenia i maszyny rolnicze, jak również nieuzasadnionym, obowiązkowym ubezpieczeniem na bydło i trzodę chlewną. Plenum podjęło uchwałę o wystosowaniu protestu do Komisji Społeczno-Zawodowej Zarządu Wojewódzkiego ZMW „Wici" w Poznaniu. Niezadowala nas również stan kultury fizycznej na wsi. Brak jest boisk, placów do gier i zabaw, a jakże są potrzebne. Jedno z kół działające w Dąbrowie wystąpiło z propozycją budowy kortu tenisowego w czynie społecznym.

Notujemy duży odpływ młodzieży wiejskiej do miast. Chcielibyśmy tych ludzi poprzez naszą działalność zatrzymać. A ludzi młodych, którzy zdobyli już wykształcenie pozyskać z powrotem, by w dalszym ciągu byli związani z naszym środowiskiem i pracowali na jego korzyść. Mam tu na myśli nauczycieli i lekarzy. Problem związany ze szkolnictwem oraz brakiem odpowiedniej opieki lekarskiej jest przecież wszystkim znany. A my chcemy to zmienić i poprawić".

A Ty, jako przewodniczący, jakie masz ambicje, co chciałbyś osiągnąć poprzez swoją działalność w ZMW w obecnej kadencji?

„Mnie głównie chodzi o to, by, poprzez naszą działalność wieś była godnie reprezentowana. Myśląc perspektywicznie chciałbym, by rolnictwo miało jak najlepsze warunki wszechstronnego rozwoju. A przy tym by widoczny był w każdej sytuacji los człowieka wsi, jego warunki życia i potrzeby duchowe".

Irena Staszewska

oddajemy GŁOS

SEKRETARZOWI ZARZĄDU MIEJSKO-GMINNEGO Ligi Kobiet Polskich w Śremie - Wiktorii Beszterdzie

Irena Staszewska: Ile osób zrzesza LKP na terenie naszego miasta?

Wiktoria Beszterda: W wyniku naszych działań organizacja od 1978 r powiększyła się o 525 kobiet i obecnie liczy 717 pań, skupionych w 17 kołach.

I.S.: Dużo dobrego słychać o waszej działalności. Odnosicie wiele sukcesów. Jak to robicie? Na czym koncentruje się działalność LKP?

W.B.: Nasza organizacja działa przede wszystkim na rzecz kobiet i ich rodzin. Oprócz realizowanych zadań statutowych takich jak:

— kształtowanie wśród kobiet umiejętności racjonalnego żywienia, gospodarowania posiadanymi środkami nie tylko materialnymi, ale również artykułami reglamentowanymi,

— upowszechnianiu w drażaniun modelu rodziny socjalistycznej, szczególnie poprzez umacnianie autorytetu rodziców i pełne uczestnictwo dzieci w życiu rodziny,

— opieka nad rodzinami wielodzietnymi, posiadającymi dzieci kalekie, matkami samotnie wychowującymi dzieci, osobami starszymi itp.; członkinie nasze uczestniczą w życiu społeczno-politycznym środowiska, np. w samorządach, zasiadają w Radzie Narodowej. Współpracujemy z innymi organizacjami społecznymi, jak PCK, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i inne. Przy Zarządzie działają dwie komisje problemowe: d/s gospodarstwa domowego, której przewodniczącą jest Janina Lisewska oraz komisja kultury, oświaty i propagandy, kierowana przez L. Dołkowską. Poprzez te komisje realizujemy wszystkie zadania wynikające z planów pracy i bieżących zadań np. pokazy racjonalnego żywienia, kursy kroju i szycia, wieczornice, spotkania wielopokoleniowe, wycieczki, wczasy dla osób samotnych oraz inne bardzo różnorodne, ale potrzebne dla naszej działalności zadania.

Przy Zarządzie Miejsko-Gminnym LKP działa Poradnia Społeczno-Prawna. Czynna jest w każdą środę w godz. 15.00—16.00 w lokalu Zarządu przy ul. Mickiewicza 10. Do korzystania z tej poradni zapraszamy oprócz naszych członkiń, kobiety nie zrzeszone. Porady uzyskiwane są bezpłatnie w zakresie wychowania dzieci, problemów rodzinnych i prawnych.

I.S.: Liga Kobiet Polskich zna najlepiej problemy oraz potrzeby kobiet. W jaki sposób je rozwiązujecie?

W.B.: Rzeczywiście mamy takie rozeznanie. Wiele ko-

biet zwraca się do nas po poradę, konkretną pomoc. Jeżeli środki będące w naszej dyspozycji, problemu czy sprawy pomyślnie nie rozwiązują, szukamy w środowisku sojuszników, by wspólnie zadanie zrealizować. Jednak, aby pełniej realizować zadania wynikające z potrzeb środowiska kobiet, niezbędne jest posiadanie własnego lokalu wraz z zapleczem gospodarczym. Liczymy, że ten od dawna zgłaszany władzom miasta postulat w niedługim czasie będzie urzeczywistniony.

I.S.: Wiadomo, że rok 1985 jest „Rokiem Młodzieży". Czy w związku z tym LKP planuje bliższą współpracę z organizacjami młodzieżowymi?

W.B.: Tak, w najbliższym czasie zamierzamy odbyć wspólne posiedzenie naszego Prezydium z podobnymi gremiami organizacji młodzieżowych w mieście i gminie. Jestem przekonana, że wypracujemy konkretny program współdziałania z pożytkiem dla środowisk, w których społecznie działamy.

Wywiad przeprowadziła
Irena Staszewska

LAUREAT „Plebiscytu"

Od czterech lat Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Poznaniu, prowadzi na szczeblu wojewódzkim plebiscyt „Honorowej Trybuny Najlepszego Trenera Wychowawcy Młodzieży", chcąc wyrazić uznanie dla trudnej pracy nauczycieli najmłodszych sportowców. Wśród pięciu laureatów ostatniego plebiscytu znalazł się pracownik śremskiej odlewni **mgr Bolesław Morawiec.**

Poza pełnieniem funkcji kierownika obiektów sportowych odlewni, jest B. Morawiec nauczycielem, wychowawcą i trenerem dzieci i młodzieży w sekcji koszykówki „Warty" Śrem. Wychowuje i szkoli sportowców, przekazując ich w późniejszym okresie do seniorów. Jako instruktor pływania razem z innymi instruktorami, nauczył pływać duże zastępy młodych ludzi.

A oto wypowiedź dla „Głosu Śremskiego" samego laureata:

„Od 1979 r. kieruję obiektami sportowymi w śremskiej odlewni. Od tego czasu do dziś, kładziemy główny nacisk na naukę pływania, ponieważ zaobserwowaliśmy ze strony dzieci naszych pracowników takie zapotrzebowanie. Naukę prowadzimy, zaczynając od dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych. W ten sposób na naszej pływalni nauczyło się pływać kilka tysięcy osób. Poprzez organizowanie różnego typu i w różnych dyscyplinach sportowych zawodów, turniejów, festynów dla dzieci i młodzieży, staramy się im zaszczepić zamiłowanie do sportu. Chcemy również młodym pracownikom odlewni umożliwić właściwe zagospodarowanie czasu wolnego po pracy i w wolne soboty. Sporo satysfakcji dają mi zajęcia z młodzieżą w sekcji koszykówki „Warty" Śrem. Moi wychowankowie grają obecnie w poznańskiej Lidze Juniorów Młodszych. Osobiście liczę, że z tej grupy wyrosną następcy seniorów „Warty", którzy z powodzeniem występują w rozgrywkach Ligi Międzywojewódzkiej. Zaszczytne wyróżnienie, jakie otrzymałem bardzo cieszy, ale stawia przede mną — to zrozumiałe — obowiązek doskonalenia pracy trenerskiej i wychowawczej z powierzoną mojej opiece młodzieżą".

Gratulując zdobytego lauru B. Morawcowi, Redakcja „Głosu Śremskiego", życzy równocześnie by podobne sukcesy odnosili na sportowej niwie Jego wychowankowie.

Gabriel Jasiński

mgr J. Mieczysław Wawrzyniak
v-ce prezes Zarządu ZBoWiD
w Śremie

Żołnierskie wspomnienia (cd.)

Po opuszczeniu zdobytej Cedyni nasza 1 samodzielna brygada moździerzy dotarła do kompleksu leśnego na zachód od Mieszkowic. Stały tam już oddziały 125 korpusu 47 armii, z którymi wspólnie toczyliśmy boje pod Szczecinem. Były wtedy piękne dni wiosny. Korzystając ze sprzyjającej pogody czyściliśmy broń i sprzęt, porządkowaliśmy mundury i odpoczywaliśmy. Pewnego dnia odwiedził mnie ojciec pełniący służbę w kwatermistrzostwie pułku. Pokazał mi list od matki, w którym były zaległe dla nas życzenia wielkanocne. Dalej matka pisała, że wreszcie postarała się o transport kolejowy i po ponad 5 latach wysiedlenia wraca z Podlasia do Książa Wlkp. Ucieszyło to mnie, pomyślałem o Książu, znajomych i rodzinnym domu. Następnego dnia na zbiórce pułku otrzymałem odznakę „otlicznyj minomiotczyk" (wzorowy moździerzysta) i stopień kaprala. Potem byliśmy na koncercie wojskowych artystów radzieckich. Ale zawsze wszystko co dobre i przyjemne szybko się kończy. Na Odrze co noc trwała przeprawa. Dzień później zbliżyliśmy się do brzegu rzeki na rozpoznanie miejsca i warunków przedostania się na utrzymywany przez wojska radzieckie przyczółek. Z prawej strony rozpoczęta była budowa mostu pontonowego. Wieczorem 12 kwietnia 1945 r. w stanie pełnego uzbrojenia podtoczyliśmy sprzęt pod brzeg niezwykle rozlanej wtedy Odry. Kolejno ładowaliśmy się na pontony. Z drugiego brzegu sygnały świetlne wskazywały nam kierunek przeprawy. Oficer wiodący skierował pontony na lewo-skos, aby osiągnąć rezerwę odchylenia przed wpłynięciem na główny, bardzo wartki nurt rzeki, który silnie przenosił przeprawę w prawo. Wtedy nasz ponton utknął na mieliźnie. Nie mieliśmy siły zepchnąć tyczkami obciążonego pontonu z przeszkody. Trzeba było wejść do wody i rękoma zsunąć go na głębinę. Trwało to tylko dłuższą chwilę, ale wszyscy byliśmy kompletnie przemoczeni i skostniali. Gorszym było to, że nieprzyjaciel wy-

AUTOR (na pierwszym planie) NA STANOWISKU OGNIOWYM POD POCZDAMEM — KWIECIEŃ 1945 R.

czuł przeprawę brygady i podjął silny ostrzał artyleryjski Odry. Nie do opisania są ogromne fontanny wody i krzyki tonących. W tej scenerii i olbrzymim napięciu przeprawa baterii jednak udała się. Zanim wszedło słoń-

ce okopaliśmy wyznaczone nam stanowiska ogniowe i suszyliśmy mundury. Przez trzy dni ostrzeliwaliśmy cele nieprzyjacielskie zmieniając stanowiska ogniowe. Robiło się ciasno. Dochodziły nowe oddziały. Przez zbudowany już most pontonowy dołączył 13 pułk art. katiusz.

16 kwietnia wczesnym rankiem przez gigantofony ogłoszony został w j. niemieckim apel do wojsk hitlerowskich nawołujący do poddania się i ogłaszający ostateczną ofensywę. Zapaliło się ponad 100 reflektorów oślepiających stanowiska wroga, a z głośników padła komenda „artyleria salwą ognia". Zagrzmiały katiusze, armaty i moździerze. Tylko w pierwszym półgodzinnym przygotowaniu artyleryjskim moździerz mój wyrzucił 50 min, każda 16 kg stali. Nieprzyjaciel nie ustępował. Zginął tam wówczas mój ładowniczy Ordyński z Wilna.

Wreszcie po całkowitym rozbiciu trzech silnie umocnionych linii obrony zachodniego nadodrza zdobyliśmy miasto Wriezen. Od 19 kwietnia wespół z 47 armią okrążaliśmy od północy Berlin. Z marszu zajęliśmy Schönfeld, Bernau, Oranienburg i Hennigsdorf. Nowe stanowiska zajęliśmy na linii od Spandau do zachodniej strony Poczdamu. W zdobywanych miastach panowała niesamowita panika policji i różnych służb hitlerowskich. Ludność masowo wywieszała białe flagi. W Oranienburgu blisko olbrzymiego obozu jenieckiego ciężko ranny został mój ojciec. Wszędzie groziło niebezpieczeństwo postrzelenia z rąk dywersantów niemieckich ukrytych w domach, gruzach czy na drzewach.

25 kwietnia okrążenie Berlina zostało zamknięte przez korpus pancerny 1 Frontu Ukraińskiego. Nasze stanowiska skierowane były na wschodnią stronę Poczdamu. W kotle berlińskim było 300 tys. wyborowych wojsk hitlerowskich, policji i oddziałów Volkssturmu. Część tych sił próbowała desperacko wyjść z okrążenia na zachód. Niestety, był to już ich koniec. Na drogach i polach leżały sterty porzuconego sprzętu, materiałów, dokumentów i trupów.

26 kwietnia w nocy pod ogniem artylerii radzieckiej mój pułk przeprawił się przez jezioro Jungfern i stanęliśmy na przedmieściach Poczdamu. Był to pierwszy etap likwidacji okrążenia nieprzyjaciela. Po przygotowaniu artyleryjskim do ataku ruszyła piechota radziecka wspomagana przez gońców, kierowców i pisarzy. Ci ostatni mieli za zadanie zwalczać gniazda dywersantów hitlerowskich. W tym rejonie napotkaliśmy niezwykle trudne warunki terenowe: przeszkody wodne, drzewostany, gęste krzewy i ogrody otaczające wille. Stąd szedł na nas ogień dział ppanc., karabinów maszynowych i miotaczy ognia. Po zaciekłych walkach już na ulicach Poczdamu, wkroczyliśmy do słynnego parku pałacowego Sanssouci. W walkach zniszczyliśmy 7 stanowisk artylerii lekkiej i 13 ciężkich karabinów maszynowych wroga. 27 kwietnia 1945 r. po południu Poczdam został zdobyty. Na wieży historycznej rezydencji cesarzy niemieckich zawisł czerwony sztandar. Szybko też zawiesiliśmy obok flagę biało-czerwoną. Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, że naszym udziałem było zdobycie miasta, w którym odbędzie się konferencja wielkich mocarstw i zawarte będą tak doniosłe dla powojennej Europy i świata układy polityczne.

Już następnego dnia opuściliśmy Poczdam i skierowano nas na Berlin. Wyznaczone stanowiska znajdowały się w osiedlu Gross-Glinice. Zapachy kuchni polowej zachęcały do smacznego śniadania. Nagle, jak grom z nieba spadł na nasze pozycje huragan ognia artyleryjskiego. Pewne rozluźnienie naszych szeregów spowodowało, że śmierć poniosło 2 oficerów i 3 żołnierzy, a 13 kolegów odniosło rany. Zginął tam mój kolega Władek Gałąska z Ostrowa Mazowieckiego. Ponieważ ogień powtarzał się, zwiadowcy podjęli energiczne rozpoznanie terenu i w pobliskiej willi przyłapano dwóch hitlerowców wyposażonych w przyrządy pomiarowe i radiostacje. Zwiadowcy sprawnie przejęli dane o położeniu baterii wroga, którą ogniem moździerzy zmietliśmy z powierzchni ziemi. Stamtąd przesunęliśmy się na teren zachodnich dzielnic Berlina i podjęliśmy walki uliczne. 4 maja z Berlina przegrupowano nas w rejon Nauen, gdzie było już spokojniej. Tam 9 maja 1945 r. otrzymaliśmy komunikat o kapitulacji III Rzeszy. Zwycięstwo! Co się działo!? Salwy honorowe, strzelanina w powietrze, wzajemne uściski żołnierskie i co tylko można sobie wyobrazić. W tej radości pojawiła się też refleksja — czy potrzebnych było tyle walk, ofiar i męczeństwa naszych narodów? Z Podlasia na front w składzie 1 samodzielnej baterii moździerzy wyszło 2600 oficerów i żołnierzy, po 9 maja zostało nas niepełne 2000.

W rejonie Nauen stacjonowaliśmy do drugiej połowy czerwca 1945 r. Nadzorowaliśmy roboty cywilne na drogach, torach kolejowych i stacjach. Ale przyszedł dzień z rozkazem opuszczenia Niemiec. Licząca 120 pojazdów kolumna ruszyła do Polski. 27 czerwca w święto Piotra i Pawła byliśmy w Poznaniu. Mieszkańcy Jeżyc witali nas na ul. Dąbrowskiego kwiatami i okrzykami na naszą cześć. Takiej uciechy w życiu nie przeżywałem. W tych chwilach myślałem o rannym ojcu, matce, rodzeństwie i o Książu. Kolumna baterii toczyła się dalej do miejsca postoju.

Redakcja „Głosu" dziękuje J. M. Wawrzyniakowi za udostępnienie do publikacji fragmentów interesująco skreślonych wspomnień frontowych. Pragniemy zachęcić Autora do kontynuowania zapisu wspomnień i zaprezentowania ich naszym czytelnikom w niedługim czasie.

Marceli Szczęsny

Trudne lata

(1)

Rozpoczynamy druk wspomnień, które w konkursie ogłoszonym przez „Ziemię Gorzowską" pt. „Tak było", uzyskały I nagrodę. (Red.).

Zaledwie umilkły ostatnie salwy armatnie tej potwornej wojny — a już ludzie przedsiębiorczy, odznaczający się inicjatywą, wyruszali samorzutnie na ziemie zachodnie, które miały zostać przyznane Polsce. Nie zapuszczali się jednak daleko, penetrowali tereny bliskie dawnej granicy państwowej.

Wracali po kilku dniach zachwyceni, rozentuzjazmowani i opowiadali jakie tam widzieli „cuda". Całe wille i mieszkania z pełnym umeblowaniem i wyposażeniem stoją puste — głosili. Tak samo małe zakłady i warsztaty rzemieślnicze z maszynami, zapasami materiałów i surowców. W gospodarstwach rolnych budynki murowane, przeważnie zelektryfikowane, pełne różnych maszyn i narzędzi rolniczych, ogumionych wozów. Powszechnie uznano, że to nasza „ziemia obiecana", polskie eldorado. Tylko jechać, zajmować wille, mieszkania, warsztaty, sklepy i rozpoczynać nowe życie.

Jako burmistrz miasta Śremu przyjmowałem w tym okresie co dzień kilku, czasem kilkunastu petentów, którzy domagali się przyznania im mieszkania. Niestety, nasze możliwości zaspokojenia tych potrzeb szybko się wyczerpały. Toteż z zadowoleniem przyjmowałem wiadomości, jakie przywozili „zwiadowcy" z zachodu. Wyjaśniając moim petentom trudności w uzyskaniu dachu nad głową w Śremie, doradzałem im wyjazd na nowe tereny.

I wielu z nich, szczególnie młodych, wyjeżdżało.

W tym pierwszym okresie były to wyjazdy samorzutne, najwyżej kilkuosobowe, którym patronował Polski Związek Zachodni. Śremiacy upatrzyli sobie głównie Kożuchów, Nową Sól i Wschowę — miejscowości stosunkowo bliskie granicy, mające względnie dogodną komunikację. Potwierdza to w swoim raporcie Pełnomocnik Rządu z Kożuchowa, który w raporcie na dzień 15 lipca 1945 r. pisze: „Daje się natomiast zauważyć wielki napływ osadników na tereny miejskie. Reflektanci na osadnictwo miejskie rekrutują się przeważnie z powiatów: Śrem, Kościan, Śmigiel i Pleszew woj. poznańskie. Osadnicy ci najchętniej chcą się osiedlić w Nowej Soli". *)

Tylko jeden z tych odważnych sa-

---

*) „Gazeta Lubuska" — nr 125 — 27.V.1984 r.

modzielnych pionierów zdecydował się obrać nie rozpoznany jeszcze kierunek północno-zachodni. Był to mój przyjaciel Feliks Wagner. Wyruszył on na początku czerwca w „nieznane" z postanowieniem dotarcia i zatrzymania się w miejscowości, która mu się najbardziej spodoba. I znalazł taką. Zatrzymał się w Łagowie, w pow. sulęcińskim, gdzie zajął ładny domek nad jeziorem.

Wrócił ze swej wyprawy oczarowany. Z zachwytem opowiadał o pięknej osadzie z zamkiem średniowiecznym joanitów, leżącej pomiędzy dwoma jeziorami, otoczonymi lasami bukowymi, które porastały pagórkowate tereny. Stał się entuzjastą Ziemi Lubuskiej; namawiał przyjaciół i znajomych na wyjazd.

Z braku formalnych uprawnień władze nie mogły jeszcze oficjalnie prowadzić osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych. Kiedy jednak w dniu 2.VIII. 1945 r. na Konferencji Poczdamskiej zostały ustalone zachodnie granice terytorialne zgodnie z polskimi propozycjami i rząd polski obarczono odpowiedzialnością za administrację na przyłączonych terenach — sprawa zasiedlenia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych stała się sprawą ogólnonarodową.

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej wezwał wszystkie swoje instancje do organizowania grup przesiedleńczych, w których powinni się znaleźć najlepsi fachowcy, aktywiści, ludzie młodzi i energiczni. Władze wojewódzkie powołały komisarzy przesiedleńczych stopnia wojewódzkiego i powiatowego. W Śremie nominację na komisarza otrzymał Stanisław Kotkowski.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ludność przygraniczna zaraz po przesunięciu się frontu zaczęła przenosić się na sąsiednie tereny. Okazało to się bardzo korzystne dla przyszłości ziem przyłączonych. Rozumiały to wszystkie władze i nie czyniły żadnych przeszkód temu żywiołowemu przemieszczaniu się.

Toteż doszliśmy do wniosku, że dla przesiedleńców ze Śremu będziemy musieli poszukać terenów bardziej oddalonych. W tym celu Komitet Powiatowy PPR w porozumieniu z Polskim Związkiem Zachodnim wyłonił grupę zwiadowczą, złożoną z przedstawicieli władz i społeczeństwa śremskiego, która 4 września 1945 roku wyruszyła samochodem ciężarowym na rekonesans. Również i ja znalazłem się w tej grupie. Zaplanowaliśmy dokonać penetracji powiatów świebodzińskiego i sulęcińskiego. (cdn.)

„Nasze 40-lecie"

(cz. VIII)

ORGANIZACYJNA I POLITYCZNA DZIAŁALNOŚĆ PPR I PPS NA ZIEMI ŚREMSKIEJ

W grudniu 1945 r. miał się odbyć I Zjazd PPR w Warszawie. Już we wrześniu zostały przeprowadzone we wszystkich podstawowych organizacjach partyjnych w powiecie zebrania przedwyborcze, na których wybierano delegatów na Konferencję Powiatową PPR. Przedzjazdowa Konferencja Powiatowa odbyła się 16 września 1945 r. Brało w niej udział 50 delegatów. W konferencji uczestniczyli dwaj przedstawiciele KW PPR z Poznania: Jan Szerbat i Zbigniew Rossman. Na Konferencji tej wybrano następujących delegatów, którzy mieli reprezentować śremską organizację partyjną na I Zjeździe PPR: Stefan Szczęsny, Antoni Reich, Jan Szerbat, Zbigniew Rossman, Józef Rogacki, Piotr Nazarko.

Delegaci w dniu odjazdu do Warszawy byli serdecznie żegnani przez współtowarzyszy i mieszkańców Śremu. Pożegnanie miało miejsce na tzw. „pierwszym moście" przy wyjeździe w kierunku Poznania. W Kórniku delegaci zatrzymali się na krótkim postoju: były przemówienia delegatów i przedstawicieli Komitetu Miejskiego i Gminnego w Kórniku.

Powracającą delegację Ziemi Śremskiej witali na dworcu kolejowym przedstawiciele władz politycznych i społeczeństwo miasta. W ciągu najbliższych dni organizowano spotkania delegatów z aktywem powiatowym oraz w większych organizacjach partyjnych. W czasie spotkań delegaci omawiali swoje wrażenia oraz zapoznali bezpośrednio z fragmentami dyskusji i Uchwałami I Zjazdu PPR.

Z dniem 1 stycznia 1946 r. I Sekretarz KP PPR w Śremie Antoni Reich zostaje przeniesiony na stanowisko I Sekretarza do Wschowy na Ziemie Odzyskane. Po jego odejściu funkcje I Sekretarza KP PPR objął Jan Kiziorek i przy pomocy aktywu partyjnego kieruje dalszą pracą polityczną.

Rok 1945 — trudny rok powojenny śremska organizacja partyjna kończyła hasłem walki o dalszy prawidłowy rozwój szeregów i dalsze zacieśnianie kontaktów i współdziałania ze wszystkimi warstwami społeczeństwa powiatu śremskiego.

Śremska organizacja partyjna rok 1946 rozpoczynała przygotowaniami do dwóch wielkich politycznych akcji: jednej o znaczeniu wojewódzkim tj. do mającej się odbyć w maju I Wojewódzkiej Konferencji PPR w Poznaniu i drugiej, o większym zasięgu i znaczeniu ogólnopolskim tzn. Referendum Ludowego — „3×tak".

Rok 1946 rozpoczął się w życiu państwa polskiego doniosłym wydarzeniem historycznym o ogromnym znaczeniu polityczno-ekonomicznym i społecznym.

Zaczęliśmy nowy rok przełomem w życiu gospodarczym narodu i państwa. 3 stycznia 1946 r. na wniosek Rządu Jedności Narodowej — Krajowa Rada Narodowa uchwaliła ustawę o nacjonalizacji tj. o upaństwowieniu przemysłu, co spotkało się z pełnym poparciem klasy robotniczej całego kraju.

Należy tu jednak wrócić do połowy 1945 r., kiedy zaobserwowano w kraju pierwsze zjawiska licznych żądań reprywatyzacyjnych ze strony byłych właścicieli większych zakładów przemysłowych.

W Wielkopolsce, szczególnie w Poznaniu toczyła się przedjazdowa walka o fabrykę konserw braci Dawidowskich oraz o fabrykę baterii „Centra", w Chodzieży o Fabrykę Porcelany, a w Antoninku o Hutę Szkła.

Również w powiecie śremskim uporczywe starania o odzyskanie swych utraconych zakładów podejmowali byli właściciele. Najwięcej zabiegów czynili byli właściciele młynów, co szczególnie ostro zarysowało się w pierwszej połowie 1946 r. w Mosinie. Niemal wszyscy dawni posiadacze szerzyli wśród społeczeństwa pogłoski o nietrwałości dokonywanych zmian i przeobrażeń w stosunkach własnościowych. Niewiele to wpłynęło na zahamowanie procesu rewolucyjnych zmian w tej dziedzinie. Żadna więc fabryka, o kluczowym znaczeniu w Wielkopolsce, jak również w powiecie śremskim nie została zwrócona dawnemu właścicielowi, o czym w dużej mierze zadecydowały załogi robotnicze zakładów zagrożonych reprywatyzacją. Uniemożliwienie byłym właścicielom prób przywracania dawnych stosunków produkcyjnych było jednym z głównych nurtów walki klasowej w kraju. Zjawisko to widoczne było także na Ziemi Śremskiej. Dlatego też uchwalone dekrety Krajowej Rady Narodowej były aktem o wielkiej doniosłości politycznej, aktem prawnym, który w terenie pomógł władzom administracyjnym w rozwiązywaniu trudnych spraw w tej dziedzinie.

Z punktów widzenia interesów narodu i państwa taki kierunek zmian był jak najbardziej słuszny.

Należy sobie uprzytomnić, że historyczny dekret o reformie rolnej z 6 września 1944 r. był początkiem największych reform socjalnych i społeczno-gospodarczych w dziejach Polski, że łącznie z ustawą o nacjonalizacji przemysłu, tworzą w naszym ustroju trwałą podstawę o rozwoju naszej gospodarki.

Decyzje te były atakowane ze wszystkich stron przez rodzimą i obcą reakcję. Wrogowie naszego ustroju zwalczali powyższe ustawy, zdawali sobie jasno sprawę, że gdy lud polski uprzytomni sobie rolę rządu w dziele odbudowy kraju, to nie pójdzie na lep obcych haseł w walce z obecnym systemem ustrojowym.

Należy tu zwrócić uwagę i na fakt, że łącznie z ustawą o unarodowieniu podstawowych gałęzi przemysłu, wyszła ustawa o popieraniu prywatnej inicjatywy w przemyśle i handlu. Oznaczało to, że gospodarka prywatna jest i będzie istotną częścią ogólnego gospodarczego planu Polski. Dało to odpowiedź naszym przeciwnikom, którzy

rozpuszczali wieści o całkowitym upaństwowieniu gospodarki, o kołchozach, o wyłączeniu inicjatywy prywatnej z obrębu ekonomicznego rozwoju kraju. Kluczowe gałęzie przemysłu zostały upaństwowione, by przy planowej i właściwej polityce ekonomicznej, zaspokoić potrzeby narodu, by jak najprędzej podnieść kraj z ruiny gospodarczej. Jednocześnie druga ustawa dała pole do funkcjonowania prywatnej, drobnej wytwórczości. W tym czasie początkowała się działalność spółdzielcza. Rząd Polski nie miał zamiaru objąć wszystkich zakładów w tym tylko celu by nimi administrować, a przeciwnie rozpoczęło się przekazywanie spółdzielczej gospodarce niektórych zakładów przemysłowych.

Rząd bowiem przejął podstawowe gałęzie produkcji, by podnieść dobrobyt kraju, znieść bezrobocie, zniweczyć raz na zawsze kryzysy, wyzysk i wpływy obcego kapitału, by przez suwerenność gospodarczą osiągnąć pełną suwerenność polityczną. (cdn.) J.P.

KAZIMIERZ ZASTAWNY
DYREKTOR MUZEUM ŚREMSKIEGO
(II)

Stałe działy ekspozycyjne Muzeum Śremskiego

Kontynuując zapoczątkowany w drugim numerze „Głosu Śremskiego" cykl na temat Muzeum Śremskiego (Z tradycji muzealnych Śremu — przyp. red.), przekazujemy tym razem w największym skrócie najważniejsze informacje o stałych ekspozycjach tej placówki, prezentowanych w wyodrębnionych działach. Opisując niektóre z ciekawszych eksponatów poszczególnych działów, ukazujemy je w świetle pewnych faktów i zjawisk historycznych.

Archeologia

Dział archeologiczny, w którym wyeksponowano różne formy ceramiczne ze szczególnym uwzględnieniem zdobnictwa naczyń glinianych, a ponadto wyroby z kości, ozdoby z brązu i żelaza, kamienne narzędzia pracy, liczne przedmioty powszechnego użytku w brązie i żelazie — ma przypominać zwiedzającym bardzo starą metrykę osadniczą Śremu, także szeregu okolicznych miejscowości.

W księdze I Roczników Jan Długosz, pisząc o osobliwościach Królestwa Polskiego zanotował: „Na polach wsi Nochowo w pobliżu miasta Śremu (...) rodzą się w łonie ziemi garnki (...) wszelkiego rodzaju i różnych kształtów (...) jak gdyby wyrabiane sztuką garncarską...".

Oglądał to miejsce Władysław Jagiełło, głośno o niezwykłym zjawisku tym było poza granicami Polski.

Przytoczony cytat z kroniki J. Długosza każe przypuszczać, że pierwsze penetracje archeologiczne w Polsce prowadzone były właśnie na Ziemi Śremskiej, bowiem wcześniejsze zapisy na ten temat nie są znane.

Ta notowana mnogość ceramiki w dawnych wiekach znalazła potwierdzenie w badaniach archeologicznych, jakie przeprowadzono w 1967 r. na terenie dawnego grodziska średniowiecznego w Śremie przy szosie poznańskiej oraz w latach 1981, 1983 i 1984 na terenie śremskiego cmentarza komunalnego, gdzie ujawniono pozostałości prastarej osady ze schyłku epoki kamienia.

Początków osadnictwa w okolicach Śremu należy szukać w czasach prasłowiańskich, bowiem ziemie te zamieszkiwała ludność tzw. kultury łużyckiej. Na jej ślady natrafiono na terenie miasta oraz w jego najbliższych okolicach: Pyszącej, Nochowie, Manieczkach, Łęgu, Wójtostwie, gdzie odkryto również cmentarzyska z wczesnego okresu żelaza (700—400 r. pne) oraz okresu lateńskiego (400—100 r. pne). W pobliżu występują także ślady ludności tzw. kultury przeworskiej z pierwszych wieków naszej ery.

Oprócz ceramiki, w Mechlinie i Sosnowcu znaleziono resztki pieców hutniczych do wytopu żelaza z rudy darniowej.

Zalążkiem dzisiejszego miasta Śremu był gród wczesnośredniowieczny z przełomu X/XI w., którego zachowane fragmenty można do dziś oglądać w miejscu położonym około 500 m przed wjazdem do Śremu od strony Poznania. Zbudowany na piaszczystej łasze, wśród starorzecza Warty i bagien, posiadał — jak potwierdzają badania archeologiczne dodatkowe zabezpieczenie w postaci wału obronnego, wzniesionego w powszechnie stosowanej wówczas technice rusztowej.

We wnętrzu grodu znaleziono znaczne ilości ceramiki, przede wszystkim z XII i XIII w. świadczące o bujnym jego rozwoju w tym okresie. Odkryto również ślady prac renowacyjnych w wałach obronnych co świadczy, że oprócz ośrodka produkcyjno-handlowego było śremskie grodzisko ważnym punktem wojskowym strzegącym przeprawy przez Wartę na ważnym szlaku handlowym Poznań — Wrocław.

Poza opisanym, wczesnośredniowiecznym stanowiskiem archeologicznym, w późniejszych latach odkryto dalsze. Są nimi:

1. Wzmiankowana już osada z młodszej epoki kamienia zamieszkała przez plemiona tzw. kultury pucharów lejkowatych, której chronologia datowana jest przed ponad 4 tysiące lat (teren cmentarza komunalnego). W trakcie ratowniczych prac wykopaliskowych odkryto ponad 30 różnych obiektów, w tym 4 całe naczynia gliniane, siekierę kamienną i inne.
2. Grób ciałopalny popielnicowy odkryty w Dalewie, pochodzący z IV okresu epoki brązu (1100—900 pne), składający się z popielnicy ze spalonymi pozostałościami kości dziecka w wieku ok. 9—11 lat i kilku dostawnych naczyń ceramicznych o różnym kształcie.

Obiekty te, podobnie jak wiele innych, umieszczone są w stałej ekspozycji działu archeologicznego.

SENTYMENTY

Majówki

Za moich młodych lat maj to była naprawdę wiosna: bzy i słowiki. Śpiewu słowików chodziło się słuchać niedaleko — na drugi most. Zaraz za nim znajdował się kirkut, czyli cmentarz żydowski. Część tego cmentarza z lewej strony szosy, usytuowana na niewielkim wzgórzu, była gęsto porośnięta różnego gatunku drzewami oraz krzewami, głównie bzem. Stale zamknięte wejście sprawiało, że ptaszęce wirtuozy, słowiki, szczególnie upodobały sobie to zaciszne miejsce.

Dzisiaj już niewielu śremiaków pamięta, gdzie znajdował się ten cmentarz. Hitlerowscy zbrodniarze, nie tylko że postanowili zniszczyć cały naród żydowski, ale i ślady po nim zatrzeć. Nie darowali nawet zmarłym. W okresie

okupacji zarządzili zniwelowanie całego wzniesienia cmentarnego i usunięcia wszystkich grobów. Przepiękny zabytek przyrody, słowiczy zakątek, zniknął także całkowicie z panoramy miasta. Wspominam o tym z prawdziwym żalem tym bardziej, że również sam byłem zmuszony pracować przy tym barbarzyńskim dziele.

Majówkami nazywaliśmy wczesne, poranne wycieczki do lasu, najczęściej mechlińskiego, albo na „Psarskie Góry", porosłe pięknym lasem brzozowym, a na zboczach krzewami. Rowerzyści i wycieczki z zaprzęgami konnymi wyruszały przeważnie do Zaniemyśla. W tym czasie ogromną popularność zaczęła sobie zdobywać mandolina dzięki koncertom radiowym. Toteż prawie każdej grupie majówkowej przygrywało nieraz kilka tych nastrojowych instrumentów strunowych. Roześmiane, rozśpiewane towarzystwo z naręczami kwiatów, oczywiście bzów, wracało z udanej niedzielnej wycieczki do miasta.

Ulubionym miejscem przechadzek w samym mieście była promenada nad Wartą od strony Starego Miasta, skąd zresztą większość mieszkańców szła tędy do śródmieścia i z powrotem. Skracało to i uprzyjemniało drogę, szczególnie wiosną i latem. W maju na całej zarośniętej drzewami i krzewami promenadzie również słyszało się słowicze koncerty. Przyjemnie tu było posiedzieć na gęsto rozstawionych ławkach, obserwować spokojny nurt rzeki. A gdy już zapadły ciemności — z przeciwnego brzegu rozlegał się wieczorny hejnał pięknie grany na trąbce przez Marysia Zielińskiego.

Mimo woli nasuwa się pytanie, dlaczego obecnie promenada została zapomniana i tak zaniedbana? Czyżby sprawiło to niezbyt wygodne zejście z mostu?

Kiedy już mowa o maju, nie mogę nie wspomnieć o wspaniałej imprezie sportowej, o trzeciomajowym biegu ulicznym. W dniu 3-Maja, po przejściu barwnego pochodu przez miasto, dokładnie w samo południe następował start sprzed gmachu gimnazjum do wyścigu ulicami miasta. Trasa biegu prowadziła na Stare Miasto do „klasztorku", z powrotem pod wiaduktem kolejowym opodal młyna, przez most do mety koło gimnazjum. Na całej trasie oklaskiwano zawodników, życząc im wygranej. W pierwszej imprezie zwyciężył mało znany niejaki Waliszewski, a w następnej Nikodem Popiałkiewicz. Najwięcej jednak emocji wywołał wyścig w 1925 r. Biegło wówczas dwóch moich kolegów gimnazjalnych, bracia bliźniacy Noskiewicze, nad wiek wyrosłe chłopaki z IV klasy. W licznej stawce zawodników szybko wysunęli się do przodu i nie oddali prowadzenia do końca. Raz jeden, raz drugi wysuwał się na czoło. Kiedy jednak wbiegli w ulicę Poznańską, chwycili się za ręce i równym krokiem dotarli do mety, przerywając taśmę jako zwycięzcy. Te ostatnie metry braterskiego biegu wywołały ogromny entuzjazm, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, która wprost szalała z radości.

Dzisiaj, kiedy tak popularne stały się wszelkiego rodzaju biegi, Śrem może z dumą powiedzieć, że już przed pół wiekiem wyprzedził innych.

Marceli Szczęsny

SPORT

NA SZACHOWNICY

W drugą niedzielę kwietnia br. został rozegrany mecz szachowy pomiędzy „Lechem" Śrem, a „Tęczą" Kościan. Rozgrywka zakończyła się zwycięstwem „Lecha" 5:3. Po jednym punkcie zdobyli — Piotr Kaczmarek, Piotr Hoffmann i Tomasz Mizia. Tadeusz Bogacki, Bogdan Cichocki, Ewa Bogacka i Wojciech Pauli — partie zremisowali.

Po tym sukcesie „Lech" zajmuje w tabeli klasy „B" drugie miejsce. Do końca rozgrywek pozostało jeszcze 6 kolejek. Następny mecz śremscy szachiści stoczą na wyjeździe z „Wrzosem" Września.

Tadeusz Bogacki

EMOCJE POD KOSZEM

W dniach 12—14 kwietnia w sali sportowej Odlewni Żeliwa rozegrany został barażowy turniej w koszykówce męskiej o awans do I ligi.

W turnieju uczestniczyły kluby sportowe „ZASTAL" Zielona Góra, „LEGIA" — Warszawa, „TURÓW" — Zgorzelec i „STAL" — Stalowa Wola. Do Śremu przybyły zorganizowane grupy kibiców z Zielonej Góry i Stalowej Woli.

Przez trzy dni w kulturalny sposób głośno dopingowały swych ulubieńców. Za sprawą przybyszów z tych miast parkiet sali każdego dnia „dekorowany" był karnawałowymi taśmami i serpentynami. Status pierwszoligowców został przez „ZASTAL" i „LEGIĘ" uratowany, w takiej kolejności zespoły te ukończyły turniej.

Atak drużyn drugoligowych na ekstraklasę tym razem nie powiódł się, zarówno „TURÓW" i „STAL" w przyszłym sezonie występować będą w II lidze.

Obserwatorzy turnieju podkreślali dobre przygotowanie sportowe wszystkich zespołów.

Najskuteczniejszym strzelcem zawodów został Jerzy Bukiel z „TUROWA", który uzyskał 75 punktów i otrzymał „Puchar" ufundowany przez klub „WARTA" Śrem. W plebiscycie publiczności najsympatyczniejszym zawodnikiem został wybrany wychowanek miejscowej „WARTY", aktualnie reprezentant klubu „LEGIA" Jarosław Marcinkowski, który otrzymał nagrodę „GŁOSU ŚREMSKIEGO".

W imieniu organizatorów składamy podziękowanie wszystkim, którzy pomagali przy zorganizowaniu imprezy. Szczególne jednak słowa uznania kierujemy do p. Jacka Ciesiółki, który w organizację włożył wiele sił i serca prowadząc przy mikrofonie całą imprezę. Organizatorzy turnieju uzyskali wysoką ocenę oficjalnych obserwatorów, dziennikarzy, szkoleniowców, zawodników i działaczy.

Jan Tomyślak

kalendarz REGIONALNY

CZERWIEC

1 VI 1894 r. — śremskie gniazdo sokole przyjęte zostało do Związku Sokoła Poznańskiego

3 VI 1906 r. — odbył się w Śremie wiec protestacyjny przeciw zniemczaniu szkolnictwa polskiego

13 VI 1906 r. — rozpoczął się 3-dniowy strajk 70 robotników z 5 śremskich przedsiębiorstw budowlanych, żądających podwyżki płac, dodatków i wynagrodzenia za nadgodziny

17 VI 1922 r. — grono obywateli miasta zawiązało „spółkę teatralną pod nazwą „Teatr Narodowy Miasta Śremu" (dyrektor: Wysocki, sekretarz S. Raszewski)

6 VI 1937 r. — objął urzędowanie nowy starosta powiatowy M. B. Podnorodeński (w miejsce ustępującego T. Krykiewicza)

1 VI 1945 r. — po wojennej przerwie otwarty został Internat Arcybiskupi (tzw. konwikt). Kierownikiem placówki został ks. prefekt dr Władysław Mniejżyński.

17 VI 1946 r. — reaktywowane zostało Bractwo Kurkowe w Śremie (prezes: St. Ruslak)

3—11 VI 1967 r. — odbyły się I Dni Ziemi Śremskiej

14 VI 1968 r. — w Parku Miejskim odsłonięty został zrekonstruowany pomnik „Dobosza" dla upamiętnienia udziału Śremian w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 r.

18 VI 1972 r. — Liceum Ogólnokształcącemu w Śremie wręczony został sztandar.

ape.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Podsiadły — przewodniczący, Karol Gostomski — zastępca przewodniczącego, Ewa Nowicka — sekretarz redakcji, Stanisław Falecki, Wojciech Górski, Gabriel Jasiński, Jerzy Kondros, Renata Kościelniak, Urszula Poźniak, Zbigniew Skrzypczak, Irena Staszewska, Zbigniew Szydłowski, Kazimierz Zastawny — Eugeniusz Ferster, Roman Jarych — dział techniczny, Krzysztof Jurga — fotoreporter.
RADA REDAKCYJNA: członkowie Komisji Kultury RMG PRON w Śremie.
ADRES REDAKCJI: 63-100 Śrem, ul. J. Kilińskiego 2, telefon 46-29.
PZGMK 6 - 65196/85 - 2000 - S1